

Jeszcze nie opadły emocje po meczu z Interem, a Romę już czeka kolejne wyzwanie. Rzymianie dokończą spotkanie z Catanią przerwane z powodu ulewy. Wczoraj trener Luis Enrique spotkał się z dziennikarzami na przedmeczowej konferencji prasowej.

Teraz można naprawdę powiedzieć, że De Rossi przed najbliższe pięć lat będzie graczem Romy...

LE: Spodziewałem się, że Daniele podpisze nowy kontrakt. Zawsze tak mówiłem, od pierwszego dnia, ponieważ z nim rozmawiałem. Kiedy tu trafiłem, widziałem jego podejście i mentalność. Teraz to się potwierdziło. Zawsze mówiłem, że ten gracz jest dla nas punktem odniesienia. To piłkarz na poziomie i wiele się nadal po nim spodziewam. Są piłkarze, którzy mogą osiągnąć wiele, i on jest jednym z nich. Jeśli chodzi o resztę, to nie mam nic do dodatnia... Ważne jest, żeby wiedzieć, co myślą piłkarze. Ja to widzę każdego dnia. Moja praca polega na tym, żeby ulepszać ten zespół. Czasem nam się to udaje, czasem nie, ale ja dalej trzymam się swojej wizji i swojej pracy.

Teraz, gdy ma Pan pewność co do De Rossiego, czyje się Pan równy wielkim, którzy walczą o scudetto?

LE: Dziś nie. Nie, ponieważ aby być wielkim, trzeba równej gry, której nam dziś brakuje. Na razie jedyną drużyną, która gra równo, i jest od nas lepsza to Milan. W jednym meczu... Jeśli chodzi o regularność, to daleko nam do tych, którzy aspirują do gry w LM. Ponieważ liczy się tabela, a nam brakuje jeszcze wiele. Jestem jednak optymistą. Wiemy, że w pierwszej połowie sezonu nie graliśmy równo, ale została jeszcze druga część. Została jeszcze prawie cała runda rewanżowa i jestem dobrej myśli, ponieważ to, co widzę, pozwala mi być optymistą. Nie wiem... Zobaczymy, co uda nam się osiągnąć.

Jutro musicie zagrać 1/3 normalnego meczu. Pana zdaniem są piłkarze mniej lub bardziej przystosowani do rozegrania takiego fragmentu? Na ile to wpłynie na Pana decyzje? Zrobicie coś niezwykłego w ramach rozgrzewki?

LE: Nie. Rozmawiałem z Rafaelem i nie planujemy niczego nowego. Nie będę wybierał graczy pod kątem tego, że gramy 30 a nie 90 minut. Jak zawsze dokonamy takich wyborów, żeby wygrać ten mecz. To prawda, że będzie krótszy, że sytuacja będzie trochę dziwna, ale reszta pozostanie jak zawsze. Trzydzieści minut to dużo, jeśli potrafimy dobrze to rozegrać. Mogą być bardzo, bardzo długie, jeśli źle do tego podejdziemy. Spodziewam się zagrać trzydzieści minut opartych na posiadaniu piłki. Jeśli możemy spędzić te 30 minut na połowie przeciwnika, to lepiej dla nas, ale będzie trudno, bo rywal dobrze wie, co ma robić. Jeśli spojrzymy na poprzedni mecz z nimi, na ich stadionie, to zobaczymy, jak dobrze się spisali, jak potrafili wykorzystać nasze błędy. Myślę, że to dla nas przykład. Wiemy, co zrobiliśmy źle i pracujemy nad tym.

Jak Pan oceni Marquinho? Jaki to typ piłkarza? Na jakiej pozycji może grać?

LE: Zagrał tylko jeden trening. Myślę, że jest bardzo daleki od poziomu fizycznego zespołu. Musi pracować ciężko i wiele poprawić. Musi poznać grupę, sztab... Ale podoba mi się, podoba. Widzę, że ma talent, zryw, potrafi przeskoczyć rywala. Mam nadzieję, że okaże się tak dobry, jak wydawało się to do tej pory. Ale to piłkarz, który przychodzi z zewnątrz i to będzie dla niego trudna próba. Jestem jednak dobrej myśli. Widziałem go już wcześniej. Może pomóc drużynie.

W Hiszpanii od jakiegoś czasu przyjęto taktykę dokańczania spotkań od momentu, w którym zostały przerwane. Zdarzyło się Panu kiedyś coś takiego? To może być przewaga dla Romy, która ma w swoim DNA takie sprinterskie starty?

LE: Nie, nigdy mi się nie zdarzyło... Może nie pamiętam. Mam selektywną pamięć. Nie sądzę, żeby to była przewaga czy problem. To mecz między dwoma drużynami, które do 70 minuty remisowały, a teraz muszą dograć te 25 minut z doliczonym czasem...

Ma Pan nadzieję zacząć od mocnego uderzenia?

LE: Miejmy nadzieję... Ale wiesz, że to przynosi pecha! Lepiej nie komentować. Ja spodziewam się przede wszystkim posiadani piłki, drużyny grającej konstruktywnie i przeciwnika czekającego na kontrę i nasze błędy. Tego się właśnie spodziewam. To widzę w niemal każdym meczu, jaki gramy. Wątpliwe jest tylko to, jaka drużyna okaże się bardziej uważna, sprytniejsza i głodna sukcesu. Ale to mobilizujące dla obu zespołów, nie tylko dla naszego, że w 30 minut możemy wywalczyć 3 punkty. To daje nam szansę na awans w tabeli. To dodatkowy bodziec. Pięknie.

Wczoraj De Rossi powiedział, że to powinien być ostatni rok przejściowy. O tym sezonie powiedział, że celem jest trzecie miejsce. Zgadza się Pan?

LE: Ja nie mam celów. Przykro mi, ale nie będę mówił o jednym celu. Dla mnie celem jest wygranie jutro w Catanii, a potem w Sienie. To mój cel. To brzmi jak slogan, ale tak właśnie jest. Nie myślę o przyszłym roku. O tym, czy powalczymy o scudetto, o LM... Mnie to nie interesuje. Mnie interesuje ten mecz, interesuje mnie Catania i zdobycie trzech punktów jutro. Wiesz, co się dzieje, jeśli ktoś zaczyna za daleko wybiegać w przyszłość myślami? Przestaje myśleć o teraźniejszości i gubi się. Ja myślę o dniu dzisiejszym! Kiedy skończy się sezon, zobaczymy, co osiągnęliśmy. Porozmawiamy wtedy o tym, co się stało. O ewentualnych sukcesach. Mnie interesuje dzisiejszy trening, jutrzejsza Catania. Może wam się to nie podobać, ale ja tak myślę. Skupiam się na tym, co dzieje się dzisiaj. Nie możemy wiedzieć, co będzie za rok. Po zakończeniu sezonu, zobaczymy pozycję drużyny. Zobaczymy, co osiągnęła. Czy była to porażka i katastrofa, czy może... Zobaczymy...

Inną Romę widzieliśmy z Cagliari i inną przeciw Interowi. Szuka Pan drogi, żeby Roma grała mniej nierówno?

LE: Mniej? Myślałem, że mówisz o mniejszej ilości napastników [śmieje się – od red.]. A tak na serio: ja nie myślę o gwałtownych zmianach z dnia na dzień. Co mam zmienić? Jedyne, co trzeba zmienić, to poprawić to, czego nie robimy dobrze. Postarać się wyodrębnić błędy i je poprawić. Zauważyć, jeśli moi piłkarze nie grali dobrze i pokazać im, co i w jakich sytuacjach zrobić. Myślę, że zaczynamy – mówię o mnie i o graczach – rozumieć, co powinniśmy zawsze robić. Inna sprawa to jak to robimy. Czy udaje nam się dobrze, lepiej od przeciwnika, czy też to przeciwnik wykonuje swoją pracę. To inna kwestia... Ale ja nie zmieniam wizji z tygodnia na tydzień, bo przegrałem 3-0 w Turynie. Staram się widzieć, co zrobiliśmy źle, żeby zmienić ten wynik. W piłce nożnej nie można od tak przeskakiwać z jednej wizji do drugiej. Jak to? Dziś ci mówię, że masz grać tak, a drugiego, żebyś odrzucił te wszystkie wyuczone ruchy? To bez sensu. My widzimy piłkę inaczej.

A jakie są przyczyny tych wyników?

LE: Kiedy robimy wszystko tak, jak chcemy, to błędy są mniejsze. Kiedy mamy drużynę, która broni się w jedenastu i gra blisko siebie. Kiedy się rozciągamy i atakujemy tak, jak chcemy. Kiedy piłkarze idealnie interpretują sytuacje meczowe. Kiedy mamy wolę walki i koncentrację. Kiedy to wszystko się doda, to czasem się

wygrywa. A czasem nie.

W jakiej formie jest Osvaldo? Wczoraj mówiło się o możliwej kolejnej operacji Burdisso...

LE: Operacja Burdisso? Już przecież miał jedną, nie? Burdisso jest codziennie na siłowni i świetnie się spisuje. Widziałem jego nogę i jest w najlepszym stanie jak na kontuzjowanego gracza. Jestem zadowolony, że jest w Trigorii, ponieważ to jeden z graczy, którzy pomagają drużynie w każdej chwili. Jest dla nas bardzo, bardzo ważny, nawet jeśli nie może teraz wyjść na boisko. I tak jest wzmocnieniem. Nie wiem, skąd takie informacje... Osvaldo zaczął trenować z resztą drużyny, nie pracuje jeszcze w pełni, ale jest prawie gotowy. Zobaczmy, jaki jest jego poziom, na treningach, ponieważ wiecie, że nie lubię ryzykować zdrowia piłkarzy... Ale gdy jego forma fizyczna będzie optymalna, to na pewno zagra z drużyną. Na razie jeszcze mu brakuje odrobiny.

Nie ma szans powrotu jutro?

LE: Nie, na pewno nie.

Od kiedy jest Pan w Romie, dał Pan zadebiutować wielu młodym. Ostatnio choćby Piscitelli. Dziś zaczyna się Turniej Viareggio, który można uznać za Ligę Mistrzów Primavera. Obejrzy Pan w telewizji mecze Romy? A może pojedzie Pan zobaczyć je na żywo do Toskanii?

LE: Nie, do Toskanii nie. Ale obejrzę mecze, albo Beccaccioni mi je nagra bez problemy. Życzę im świetnego występu, ponieważ widzę, jak pracuje Alberto każdego dnia. Piłkarze muszą zrozumieć, że każdy ma szansę trafić do pierwszej drużyny dzięki swojej pracy i zaangażowaniu. Ostatnio szansę dostał Piscitella, ale i inni mają szansę.

Mówiąc o Catanii, powiedział Pan, że to będzie mobilizująca sytuacja. Ale czy Pana zdaniem liga się nie wynaturza? Ta reguła się Panu podoba? A może należałoby zrobić zimową przerwę w rozgrywkach?

LE: Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to nie ma znaczenia, czy mi się podoba, czy też nie. Reguły są jasne i się dostosowujemy. Gramy 20-25 minut i do tego 4-5 minut doliczonego czasu...

Nie byłoby lepiej powtórzyć mecz od początku?

LE: Dla mnie byłaby to przyjemność. Ale niezależnie od liczby minut, ja chcę widzieć moją drużynę robiącą to, co trzeba, żeby wygrać. Czy wolę 90? Najlepiej 100! Ponieważ myślę, że to daje mojej drużynie więcej szans. Wydaje mi się uczciwe dogranie tego, co zostało do końca meczu.

A co z ewentualną pauzą w rozgrywkach?

LE: Nie. Takiej fali zimna nie było od 30 lat. Ważne jest, żeby utrzymać jak najlepszy stan boiska, murawy. To jest znaczące. Nie dla mnie, ale dla piłkarzy, dla ich bezpieczeństwa, dla spektaklu, ponieważ w końcu my, trenerzy, staramy się wgrać. To jest ważne. Ale ważne jest też, żeby wszyscy mogli zobaczyć piękny spektakl. Bo jeśli nie, to pójdą oglądać koszykówkę czy inny sport... To jest spektakl, który powinien rozegrać się na boisku piłkarskim. Boisko musi być więc w jak najlepszym stanie. Jeśli nie jest, to zachodzi obawa, że spektaklu nie będzie.

Jeśli patrzeć na suche dane, to Roma, Milan i Juventus są w zasadzie równe. Czy to znaczy, że zbliżamy się do ich poziomu? Niezależnie od tabeli...

LE: Jeśli chodzi o dane i wizję piłki, to myślę, że może tak być. Ale na koniec liczą się wyniki. Dlatego ja chcę poczekać do końca sezonu z ocenami. Wtedy zobaczymy, na jakim miejscu w tabeli będziemy. Myślę, że wyniki przyjdą. Dopóki ich nie będzie, dopóki zespół nie będzie grał równo i regularnie wygrywał, nie chcę nic mówić. Ale jestem dobrej myśli. Widzę, jak gra drużyna, widzę jej charakter. Myślę, że swoją tożsamość już mamy.

Autor: kaisa